

Polacy '84 : dynamika konfliktu i konsensusu : raport z badania.
Cz. 2, Podziały społeczne i perspektywy reform systemowych.
Red.: W.Adamski, K.Jasiewicz, A.Rychard. Warszawa 1986

ZAKOŃCZENIE

POLACY 1980-1984: DYNAMIKA SPOŁECZNEGO KONFLIKTU I KONSENSUSU

Władysław Adamski, Ireneusz Białecki,
Krzysztof Jasiewicz, Lena Kolarska, Andrzej Rychard

Od wprowadzenia stanu wojennego do realizacji omówionego w niniejszym raporcie badania upłynęło dwa i pół roku, tyle samo - od momentu realizacji badania "Polacy 81", w gronie autorów którego znajdowali się niżej podpisani. Był to czas wystarczający, by dokonać się mogło przewartościowanie zarysowanych w latach 1980-1981 zjawisk i tendencji społecznych: jedne, słabsze, ulec musiały wygaszeniu, inne, silniejsze, rozwinęły się i okrzepły. Z perspektywy tego czasu warto także spojrzeć krytycznie na dokonywane wówczas analizy socjologiczne: na ile trafnie opisywały one rzeczywistość społeczną, jakie zjawiska przeceniły, a jakich nie dostrzegły, na ile celne formułowały przewidywania...

Próbę takiego spojrzenia pragniemy tu zaprezentować. Nie pretendujemy do wyczerpania całości zagadnienia - nie sposób na niewielu stronach dokonać streszczenia ośmiusetstronicowego raportu ani, tym bardziej, skonfrontowania przedstawionych w nim ustaleń z wyrażanymi w innych miejscach opiniami, analizami, hipotezami. Jedno wszakże chcemy na samym wstępie mocno podkreślić: konflikt społeczny w Polsce - wbrew wypowiedzianym często opiniom - nie wygasł, przeciwnie: w swym politycznym wymiarze, jako konflikt między dążeniami społeczeństwa a strukturami władzy, stanowi on nadal główny rys rzeczywistości społecznej Polski połowy lat osiemdziesiątych. Pragniemy zaznaczyć jednak, że zgromadzony w badaniu materiał pozwala na określenie systemowych warunków

przełamania tego konfliktu i osiągnięcia konsensusu społecznego.

1. Poglądy a struktura społeczna

W zakończeniu raportu z badań "Polacy 81" wskazywaliśmy, że poglądy polityczne społeczeństwa polskiego w przededniu stanu wojennego w bardzo niskim stopniu określone były przez miejsce zajmowane przez jednostki w strukturze społeczno-zawodowej. Silny był natomiast związek tych poglądów z przynależnością organizacyjną badanych, zwłaszcza w wymiarze dwu zmiennych dychotomicznych: członkowie branżowych związków zawodowych - pozostali badani i członkowie PZPR - pozostali badani. Zmienne te pozwalały opisać zależność poglądów politycznych od dystansu dzielącego jednostki i grupy społeczne od ośrodków władzy. Charakter tej zależności /zachowawcze poglądy branżowców i członków PZPR, mniej lub bardziej wyraźna kontestacja panującego ładu politycznego przez pozostałych/ potwierdzał naszą hipotezę, że "podstawową oś konfliktu stanowi sprzeczność między społeczeństwem, jego aspiracjami i dążeniami a strukturami gospodarczymi i politycznymi" /"Polacy 81", s. 294/. Potwierdzenie tak sformułowanej hipotezy dla lat 1980-1981 prowadzi nas do pytania o jej aktualność w roku 1984. W wielu miejscach raportu "Polacy 84" staramy się aktualność tę wykazać. Tu postawmy sobie pytanie: co stoi u podstaw tego konfliktu? Jakie siły społeczne, interesy, wartości są zaangażowane po obu jego stronach?

Po pierwsze, potwierdziła się obserwacja z roku 1981 o słabym związku poglądów politycznych z usytuowaniem badanych w strukturze społeczno-zawodowej i silnym z usytuowaniem w strukturze organizacyjnej. Po drugie, spośród użytych do analiz trzech zmien-

nych organizacyjnych /przynależność partyjna, przynależność związkowa w 1981 i 1984 r./ najsilniej na poglądy polityczne wpływała zmienna rezydualna - dawna /dwa i pół roku przed momentem badania/ przynależność związkowa. Prowadzi to nas do wniosku, że poglądów politycznych nie można "wyjaśnić" przynależnością organizacyjną, a w każdym razie nie można wskazać tu związku przyczynowo-skutkowego /przynależność organizacyjna \longrightarrow poglądy/. Poprawne będzie raczej - zwracaliśmy na to uwagę już w 1982 r. - mówienie albo o zależności odwrotnej /poglądy \longrightarrow przynależność organizacyjna/, albo o dodatnim sprzężeniu zwrotnym /poglądy \longleftarrow przynależność/. Najbardziej bodaj właściwe będzie stwierdzenie, że i aktualne poglądy polityczne, i zmienne organizacyjne /związczą przynależność związkowa w 1981 r./ są wskaźnikami pewnej ogólnej dyspozycji, postawy zgeneralizowanej. Stoimy zatem przed kolejnym pytaniem: co determinuje tę ogólną dyspozycję? Czy jest ona przydzielana jednostkom losowo, czy też jej dystrybucją w społeczeństwie rządzą jakieś mechanizmy: społeczne, psychologiczne, inne?

Pierwszą nasuwającą się hipotezą jest związek owej dyspozycji z interesami jednostek. Jak w takim razie agregują się owe interesy? Ich agregacja w ramach organizacji społecznych jest faktem empirycznym, trudno jednak - jak już wskazaliśmy - uznać ją za wyjaśnienie /skoro akces organizacyjny jest i był przede wszystkim aktem wolnej woli jednostek, nie zaś kwestią losową czy funkcją przymusu/. W ograniczonym jedynie stopniu płaszczyzną tej agregacji jest tradycyjnie rozumiana i opisywana struktura społeczno-zawodowa. Rozkład trzech typów orientacji politycznych w poszczególnych grupach społeczno-zawodowych niewiele odbiega od rozkładu w całej zbadanej próbie: 25% zwolenników panującego

ładu politycznego, 50% osób o orientacji centrowej lub nie skrytaliczowanej i 25% kontestatorów panującego ładu politycznego. Jednak zauważalna jest tu tendencja do większego nasilenia postaw kontestacyjnych w grupach specjalistów z wyższym wykształceniem, techników, robotników wykwalifikowanych, a więc kluczowych dla przeprowadzenia reformy gospodarczej czy, szerzej, przełamania kryzysu i zapewnienia rozwoju kraju. Istotne uzupełnienie tak zarysowanej tendencji stanowi informacja o znacznej przewadze postaw kontestacyjnych nad afirmującymi panujący ład polityczny w wielkich ośrodkach miejskich i w miastach średnich, zwłaszcza tych silnie uprzemysłowionych. Oznacza to, że kontestacja polityczna, nawet jeśli jest udziałem mniejszości społeczeństwa, ogniskuje się w strategicznych ze względu na funkcjonowanie systemu jako całości miejscach struktury społecznej i gospodarczej.

Po drugie - i tę hipotezę pragniemy szczególnie mocno wyeksponować - możliwe jest, że poglądy badanych są funkcją nie tyle sposobu, w jaki postrzegają oni swe interesy, ile hierarchii uznawanych przez nich wartości. Nie ma tu miejsca na roztrząsanie zawiłych problemów relacji między interesami, wartościami, potrzebami, stosunkami społecznymi itp. - istnieje na ten temat obfita literatura obca i polska. Tu zadowolimy się przypomnieniem, że aspiracje ludzkie w sferach ekonomicznej, politycznej i "ideologicznej" /prestż, uznanie, realizacja wartości odświętnych/ mogą zarówno dopełniać się, jak i pozostawać w - nie uświadomionej bądź uświadomionej - sprzeczności. W tym ostatnim przypadku - sprzeczności uświadomionej - jednostki mogą rezygnować z realizacji pewnych wartości na rzecz innych, uznanych w danej chwili za wyższe, ważniejsze. Skumulowanie w masowej skali tego typu jednostkowych sytuacji może prowadzić do wyraźnej dominacji jed-

nych płaszczyzn agregacji i artykulacji interesów nad innymi /np. wspólnoty poglądów nad wspólnotą usytuowania w społecznym podziale pracy/. Jest to szczególnie prawdopodobne wówczas, gdy realizacja pewnego typu interesów /np. materialnych/ jest zablokowana lub w znacznym stopniu utrudniona. Z taką sytuacją mamy do czynienia w Polsce przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

W podobny jak pozycja społeczno-zawodowa sposób wiąże się z poglądami wiek badanych. Na poziomie próby ogólnopolskiej stwierdziliśmy w tym wymiarze dość słabą zależność. Zgodnie z oczekiwaniami ludzie najstarsi udzielają najczęściej relatywnie większego poparcia politycznemu status quo, ludzie najmłodszy status quo kontestują. Nie są to jednak, powtórzmy, zależności silne i po części są one pochodną zmiennych interweniujących /np. wykształcenie czy miejsce zamieszkania/. Niemniej w przypadku pewnych szczególnych środowisk /znów trzeba tu wskazać wielkie skupiska klasy robotniczej i wielkomiejską inteligencję/ nie można wykluczyć znacznego zróżnicowania poglądów według wieku.

Poszukując w dalszym ciągu determinant poglądów politycznych Polaków 84 wchodzimy na teren mikrosocjologii i psychologii społecznej. Perspektywa mikrosocjologiczna /lub raczej: interakcyjna czy etnometodologiczna/ była praktycznie nieobecna w badaniach Polacy 80, 81, 84. Warto niewątpliwie poświęcić jej więcej miejsca w badaniach przyszłych. W szczególności warta zbadania jest rola mikroklimatów lokalnych: w miejscu pracy, zamieszkania, spotkań towarzyskich, rola grup odniesienia, lokalnych autorytetów itp.

Z kolei perspektywa psychologii społecznej wnosi wiele ważkich obserwacji, choć nie udziela ostatecznych odpowiedzi. Warto zwłaszcza zastanowić się nad znaczeniem stwierdzonego em-

pirycznie związku między poglądami politycznymi a autorytaryzmem:

Czy autorytaryzm jest trwałą cechą psychologiczną pierwotną wobec poglądów, czy też raczej sam stanowi "pogląd" o statusie zbliżonym do innych poglądów politycznych? Skłonni jesteśmy przyjąć, że pewne osoby mogły w badaniach okazać się "niskoautorytarne" wyłącznie dlatego, iż ze względów politycznych i ideologicznych odrzucają ten system zależności hierarchicznych, poparłyby zaś zapewne inny /politycznie, ideologicznie/ system zależności, a więc w odmiennej sytuacji społeczno-politycznej wykazałyby się wysokim autorytaryzmem.

W sumie jednak nasza hipoteza o "pękniętej osobowości" Polaaków - autorytaryzm w wymiarze życia codziennego i niskoautorytarne postawa w życiu publicznym - nie znajduje swego potwierdzenia. Postawy wysokoautorytarne i niskoautorytarne wydają się w świetle zgromadzonych danych mieć spójny, integralny charakter: wysokiemu autorytaryzmowi /w różnych wymiarach/ towarzyszy odrzucenie postulatów demokratycznych i pluralistycznych; niskiemu autorytaryzmowi towarzyszy postulatów tych akceptacja. Problem ten wart jest niewątpliwie dalszych studiów.

Dalszych studiów wart jest także całościowy kształt spraw związanych ze społecznymi i psychospołecznymi determinantami poglądów politycznych, a tym samym ze społecznym i psychologicznym kontekstem politycznego konfliktu i konsensusu. Należy w tym miejscu postawić postulat wyjścia poza ramy sondaży opinii i postaw politycznych na próbach ogólnopolskich i takiego doboru badanych prób i używanych metod, który stwarzałby większe możliwości weryfikacji hipotez dotyczących sfery psychologii indywidualnej i społecznej, socjologii małych grup społecznych, a także zróżnicowań lokalnych i regionalnych. Postulat ten nie stanowi w żadnej

mierze zaprzeczenia konieczności dalszych poszukiwań badawczych w sferze makrosocjologii, w tym - struktury społeczno-zawodowej.

Opierając się na badaniach poglądów, można też przyjąć następującą drogę rekonstrukcji obrazu struktury społecznej. Zakłada się, że odmienne kategorie społeczne mają odrębne interesy, odrębne interesy zaś znajdują wyraz w odmiennych poglądach. Można wszakże przyjąć odwrotny kierunek rozumowania: na podstawie badania poglądów można zidentyfikować kategorię o wspólnych interesach i dopiero dla tak wyodrębnionej kategorii - poszukiwać obiektywnych wskaźników położenia społecznego. W tym miejscu zatrzymamy się na jednym tylko problemie, stanowiącym przykład takiego sposobu postępowania.

Jeśli przyjąć, że "najważniejsze sprawy do załatwienia" są dobrym wskaźnikiem odczuwanych jako ważne i nie zaspokojonych przy tym potrzeb - wśród których dominują sprawy mieszkaniowe - to zgodnie z wynikiem badania trzeba przyjąć, że dystrybucja tak podstawowych dla warunków egzystencji dóbr pozostaje niemal bez związku z uwarstwieniem zawodowym i poziomem dochodów. Potwierdzałoby to hipotezę, że sfera wytwarzania i odzwierciedlająca ją stratyfikacja zawodowa mają niewiele wspólnego ze sferą podziału. Dostęp do dóbr i pozycja rynkowa nie łączą się więc z pozycją zawodową. W ten sposób potwierdzają się hipotezy sformułowane na wstępie. Brak związku między "nakładami" i "nagrodami" powoduje oddzielenie sfery produkcji, sfery pracy od sfery podziału. Utrudnia to dodatkowo artikulację interesów. Podziały zawodowe są słabą podstawą do tworzenia się wspólnot interesów politycznych. Znacznie lepszą podstawę - co oczywiste - tworzy wymiar władzy, który jednak przecina niejako w poprzek strukturę zawodową. Hierarchia zawodowa stanowi także "chwieżną podstawę" do okreś-

lenia percepcji zasad bogacenia się /związanych wszak z zasadami podziału/ i grup uprzywilejowanych. Z kolei interesy dotyczące sfery podziału - tak, jak reprezentują je "najważniejsze sprawy do załatwienia" - nie układają się wzdłuż tych samych linii co podziały zawodowe. Płaszczyznę integracji - a i to w niewielkim stopniu - stanowi jedynie wymiar władzy. Z tych to powodów podobne potrzeby i interesy w sferze podziału nie tworzą wspólnoty celów łączących ludzi w grupy; Interesy i potrzeby nie są artykułowane jako wspólne dla pewnych kategorii. W świadomości nie występują także strategie uświadamiane bądź nie uświadamiane /istniejące w postaci wzorów lub norm obowiązujących w jakiejś grupie/ odnoszące się do realizacji wspólnych interesów w sferze podziału. Trudności w zakładaniu niezależnych organizacji dodatkowo utrudniają integrację w tej płaszczyźnie. Skoro sfery wytwarzania i podziału oddzielone są od siebie, utrudnia to przechodzenie od interesów gospodarczych do politycznych na płaszczyźnie tworzonej przez podziały zawodowe. W rezultacie dążenie do podmiotowości w sferze politycznej i ekonomicznej nie występuje z jednakowym natężeniem i w tych samych grupach co poczucie deprywacji. Sfera dążeń do podmiotowości oderwana jest od interesów i do pewnego stopnia rządzi się własną logiką. Wyjątkiem jest tu wymiar władzy. Łączy on sferę wytwarzania i sferę podziału. Krąg ludzi władzy /nie chodzi tu o podejmujących "wielkie decyzje", ale o ludzi bezpośrednio zależnych od ośrodków władzy - przekazujących decyzje i odpowiedzialnych za ich wykonywanie/ ma także bardziej uprzywilejowaną pozycję w systemie podziału. W tym jednym przypadku interesy związane ze sferą podziału pokrywają się z interesem politycznym: dążeniem do utrzymania panujących stosun-

ków władzy. Dlatego zapewne krąg ludzi władzy tworzy kategorię o wyraźniejszej krystalizacji poglądów niż w przypadku grup społecznych spoza tego kręgu.

Wart uwagi jest jeszcze jeden wynik naszych badań, kwestionujący tradycyjnie przyjmowane szersze podziały, oparte wszakże na stratyfikacji zawodowej. Robotnicy wykwalifikowani w wielu swych poglądach politycznych bliżsi są kategoriom techników i specjalistów niż robotników niżej kwalifikowanych. Jest to zapewne zbyt mało, by podważać ustalone podziały na klasę robotniczą i pracowników umysłowych, jednakże wynik ten sygnalizuje wspólnotę świadomości /a być może i interesów/, idącą niejako w poprzek dotychczas zwykle przyjmowanych podziałów.

2. Trwałość i zmienność podziałów społecznych

Nasze analizy dotyczące podziałów społeczno-politycznych, prowadzone na podstawie materiału zebranego w roku 1984, próbowałyśmy wykorzystywać też do stawiania tez o zmienności lub stałości poglądów politycznych. Jak w tej perspektywie rysuje się świadomość społeczna Polaków?

W 1982 r. zdarzało się autorom tego projektu badawczego spotykać z sądem, że wyniki badania postaw politycznych prowadzone w okresie otwartej fazy konfliktu /lata 1980-1981/ były w dużym stopniu "dzieckiem tego okresu", że ich wiarygodność jest właściwie ograniczona do tego specyficznego czasu. Innymi słowy, że stan świadomości społecznej okresu otwartego konfliktu musi różnić się od stanu tejże świadomości w fazie konfliktu utajonego. Wyniki naszych badań nie potwierdzają tezy sformułowanej w tak ogólny sposób. Zaobserwowaliśmy bowiem raczej trwałość postaw i poglądów, chociaż poglądy na pewne kwestie uległy zmianie.

Możliwość porównania dotyczyła kwestii stosunku do roli PZPR w życiu politycznym, roli Kościoła w życiu publicznym oraz stosunku do zasad podziału /równościowe lub "efektywnościowe"/ w sferze ekonomicznej.

Stosunkowo największą stałość wykazał stosunek do roli PZPR. Odsetek zwolenników scentralizowanej władzy z PZPR w roli kierowniczej wyniósł w 1981 r. 13,7, a w 1984 r. 18,1. Pewne zmiany popularności zaobserwowaliśmy w przypadku poglądu o wzmocnieniu roli partii w sprawowaniu władzy: z 32,8% akceptujących w 1980 r., przez 20,4% w 1981 r., do 28,3% w 1984 r. Zmiany te nie są więc zbyt duże. Większą zmienność wykazuje stosunek do roli Kościoła w życiu publicznym. W 1981 r. poglądy akceptujące wzrost tej roli popierało 77,4%, a w trzy lata później odsetek ten spada do 46,8, a więc znacznie. Dodajmy, że spadek ten występuje we wszystkich grupach społeczno-zawodowych. Nie sądzimy, że można go interpretować w kategoriach spadku zaufania do Kościoła /które - jak pokazują inne wyniki naszych badań - jest wysokie/, lecz raczej jako wynik przekonania, że publiczna rola Kościoła jest już na tyle znacząca, że nie wymaga dalszego wzrostu. Stosunek do roli Kościoła, jego miejsce w świadomości społecznej pozwalają na postawienie hipotezy, iż poparcie dla tej instytucji nie wyklucza poparcia dla politycznego status quo, szczególnie zaś wtedy, gdy na instytucję tę patrzy się z punktu widzenia egalitarnych preferencji w sferze ekonomicznej. W sumie, nie można na podstawie naszych wyników postawić jednoznacznej tezy, iż Kościół postrzegany jest jako "alternatywna" instytucja wobec istniejącego porządku politycznego. Jest on raczej postrzegany jako instytucja z innej niż porządek polityczny sfery rzeczywistości społecznej, albo też - w politycznym wymiarze swej działalności - jako insty-

tucja, która może zadośćuczynić oczekiwaniom obu stron konfliktu politycznego. Oczekiwaniom, rzecz jasna, sprzecznym. Można bowiem założyć, że zwolennicy panującego ładu politycznego oczekują od Kościoła odgrywania roli moderatora, czynnika uspokajającego wzburzone nastroje społeczne, kontestatorzy panującego ładu politycznego oczekują zaś, że Kościół wesprze ich żądania bądź, co najmniej, będzie optował za zapewnieniem im pewnej swobody działania.

Najbardziej charakterystyczną zmianę zaobserwowaliśmy w stosunku do porównywalnych poglądów na kwestie zasad podziału w gospodarce. I tak, pogląd o ograniczeniu zarobków dla najwyższ zarabiających w 1981 r. akceptowało 78,7% badanych, a w 1984 r. - 56,1%. Z kolei zapewnienie silnie zróżnicowanych zarobków, zależnie od kwalifikacji popierało w 1981 r. 61,9%, a w trzy lata później - 80,8%. Większa stabilność poglądów widoczna jest w sprawach zatrudnienia: postulaty zwalniania nieefektywnych pracowników i prowadzenia polityki pełnego zatrudnienia cieszą się w 1984 r. zbliżoną popularnością jak w 1981 r. Zaznaczymy jednak, że w okresie 1980-1981 także i w tych kwestiach widoczny był wzrost postaw "proefektywnościowych". W sumie, na przestrzeni lat 1980-1984 wyraźna jest tendencja do wzrostu tych orientacji, choć w kwestiach zatrudnienia wzrost ten najwyraźniej nastąpił w okresie 1980-1981.

Generalnie, wyniki nasze wskazują na większą stałość poglądów politycznych dotyczących stosunku do podstawowych zasad sprawowania władzy w porównaniu do zmienności poglądów na kwestie ładu społecznego w gospodarce, co dotyczy głównie wzrostu popularności "efektywnościowych" zasad sprawiedliwości społecznej.

Jeśli chodzi o poglądy mogące być wyrazem interesów politycznych, to frakcje zwolenników władzy scentralizowanej, z dominującą

czą rolą PZPR, dążących do umocnienia roli tej organizacji utrzymują się /w zależności od pytania/ w zasadzie na poziomie 20-30%. Wzrost poparcia dla tych zasad w całej populacji w latach 1981-1984 rozkładał się jednak nierówno w poszczególnych grupach społecznych. Wykazaliśmy, że stosunkowo największy wzrost poparcia politycznego widoczny jest wśród tych grup, które z racji swego społeczno-instytucjonalnego ułożenia były słabiej zaangażowane w otwartą fazę konfliktu /niżej kwalifikowani robotnicy, nie zrzeszeni w 1981 r. w ruchu związkowym, indywidualni rolnicy, osoby nie pracujące/. Główni "aktorzy" konfliktu pozostali przy swych poglądach. Wśród nich zwłaszcza grupy lokujące się "bliżej" ośrodków decyzyjnych okazały większą trwałość owych postaw niż pozostali badani.

Na tej płaszczyźnie mogliśmy zaproponować tezę o odwróceniu wektorów procesów integracji politycznej: o ile w okresie 1980-1981 bardziej spójny w sensie poglądów politycznych zdawał się być ten krąg społeczeństwa, który oddalony był od ośrodków decyzyjnych, o tyle w 1984 r. wyższy stopień integracji cechował grupy usytuowane bliżej władzy. Wśród wielu przyczyn tego procesu wskazać można na zasadnicze zmiany w możliwościach integracji społecznej, jakie dokonały się w latach 1981-1984. Przestała istnieć ważna forma instytucjonalna tej integracji, jaką był ruch związkowy w jego kształcie z lat 1980-1981, a szczególnie NSZZ "Solidarność". Wzmocnieniu uległy natomiast struktury partyjno-państwowe. Tak więc zmiana strukturalnych warunków i możliwości integracji mogła być jednym z czynników, który sprawił, że integracja ta stała się po roku 1981 silniejsza wśród grup władzy "bliższych". Sądzić można też, że dodatkowo oddziaływało tu poczucie zagrożenia interesów tych warstw, widoczne już co prawda w latach 1980-1981, ale

dopiero w latach 1982-1984 mogące znaleźć "ujście" w istniejącej strukturze instytucjonalnej. Także istotne znaczenie miała tu z pewnością sytuacja kryzysu ekonomicznego, która zwykle sprzyja konsolidacji postaw i współdziałania grup niższych i średnich poziomów władzy - a takie tylko przecież były dostępne naszemu badaniu - w dążeniu do społecznie pożądanym dóbr. Dodajmy do tego bardziej jednorodny skład socjalny tych grup, co jest tym czynnikiem integrującym, którego rola uwidoczniła się właśnie po roku 1981, gdyż wcześniej taki typ "integratorów" był mniej istotny z powodu dominacji podziałów politycznych /także i wewnątrz tych grup/. Wydaje się, że status quo jest nadrzędnym interesem tych kategorii, wzrasta ich rola jako istotnych obrońców haseł ideologicznych, tym bardziej że często potrafią prezentować one swe własne interesy jako interesy państwa i ustroju.

Wyniki z roku 1981 ukazywały ostrą dychotomizację poglądów politycznych w społeczeństwie - w trzy lata później ta dychotomizacja nieco osłabła, poprzez pewną zmianę poglądów tych grup, które były "odleglejsze" od struktur władzy i zarazem mniej uwikłane w otwartą fazę konfliktu. Taki byłby nasz wniosek, przybierający tu kształt hipotezy. Pogląd ten wskazywałby też na jedną z możliwości lokalizacji źródeł postaw "centrowych", które w myśl tej interpretacji mogłyby się pojawiać częściej wśród grup słabiej zaangażowanych w konflikt i pozostających poza strukturami decyzyjnymi. W sumie więc następował proces pewnego rozwarstwienia się świadomości społecznej. Bardziej wykrystalizowały się interesy grup władzy "bliższych" - owych przedstawicieli jej niższych i średnich poziomów. Do ich poglądów zaczęli "przybliżać się" przedstawiciele tych grup, którzy z racji swego społecznego usytuowania na "niższych" piętrach drabiny społecznej byli słabiej

uwikłani w konflikt polityczny w jego otwartej fazie z lat 1980-1981. Niżej kwalifikowani robotnicy, chłopci /a być może i chłopci-robotnicy/, osoby nie pracujące, bardziej akceptując istniejący kształt systemu politycznego, upodobniali się, jeśli chodzi o poglądy polityczne, do grup stojących bliżej władzy. W efekcie kategoria zdecydowanych zwolenników politycznego status quo składać się może zarówno z grup usytuowanych jakoś w strukturze władzy, jak i z przedstawicieli grup odległych od struktur władzy. Byłby to więc specyficzny sojusz, w którym niechęć do instytucjonalnych reform wynikałaby w przypadku pewnych jego przedstawicieli ze względów ideologicznych, w innych zaś decydowałaby chęć obrony zagrożonych interesów bytowych i socjalnych /np. możliwe poczucie zagrożenia u niżej kwalifikowanych grup robotniczych w związku z oczekiwaniami różnicującymi skutków reformy gospodarczej/. Tak więc byłby to antyreformatorski sojusz, w którym ideologiczna obawa lub materialne zagrożenie łączyłoby ludzi z bardzo różnych "pięter" struktury społecznej.

Obok stałości i pewnego wzrostu postaw umiarkowanych w kwestiach dotyczących zasadniczych cech sposobu sprawowania władzy zaobserwowaliśmy wzrost orientacji radykalnych, gdy chodzi o stosunek do form protestu i jego represjonowania. W wynikach tych widzielibyśmy efekt dramatycznych doświadczeń okresu "zablokowanej" fazy konfliktu. Łącznie, pewna stałość zasadniczych poglądów politycznych /a nawet pewne umiarkowanie w tych kwestiach/ i jednocześnie bardziej zdecydowane postawy wobec pewnych form zachowań politycznych byłyby chyba efektem doświadczeń lat 1982-1984, które z jednej strony utrwaliły i usztywniły istniejący system sprawowania władzy, a z drugiej strony uczyniły bliższe codziennemu doświadczeniu wielu ludzi zachowania kontestacyjne i represje,

z jakimi takie zachowania się spotykają. Nie widzimy żadnej wewnętrznej sprzeczności w tym, że w społeczeństwie w efekcie mogą współistnieć postawy nieco bardziej "umiarkowane" w kwestii zasad politycznych i bardziej radykalne, gdy chodzi o formy wyrażania stosunku wobec tych zasad i represji wobec takich zachowań. Taki stan świadomości społecznej mógłby stanowić pewną wskazówkę dla sfer kierowniczych, informującą, że pewne osłabienie radykalizmu społeczeństwa w kwestii zasadniczych rozwiązań politycznych /choć i tak akceptacja tych rozwiązań nadal pozostaje dość niska/ nie oznacza osłabienia dążenia do politycznej podmiotowości ani też wzrostu przyzwolenia na represjonowanie zachowań protestacyjnych.

Warto też zwrócić uwagę, że w latach 1981-1984 wystąpiło w Polsce zjawisko dobrze znane psychologom społecznym: pod ~~wpływem~~ wydarzeń politycznych /stan wojenny, manifestacje protestacyjne, represje/ i zmasowanego oddziaływania propagandy umocnieniu uległy postawy zdecydowane, silnie artykułowane /zarówno "pro", jak i "anty"/, erozji natomiast postawy słabe, powierzchowne. Tym także można wytłumaczyć pozorną sprzeczność, jaką stanowi zaobserwowany przez nas równoczesny wzrost liczebny umiarkowanego "środka" i radykalizacja oraz konsolidacja ekstremów. Ów środek stanowią zresztą w znakomitej większości nie osoby świadomie przyjmujące postawę centrową, lecz raczej osoby o słabo skryształizowanych poglądach lub też w ogóle nie posiadające /albo nie ujawniające/ poglądów politycznych. Swą "centrową" pozycję zawdzięczają oni w równej mierze osłabieniu własnych postaw kontestacyjnych /ujawnionych w latach 1980-1981/ i przesunięciu się ku akceptacji politycznego status quo, co zjawisku przeciwnemu: radykalizacji poglądów zdecydowanych kontestatorów panującego ładu politycznego /i, analogicznie, jego zdecydowanych zwolenników/ i ich odsunięciu się

od punktu centralnego politycznego kontinuum.

Tak więc w miejsce dychotomicznego układu politycznego z 1981 r., ze słabo zaznaczoną grupą osób pozostających na uboczu konfliktu /określiliśmy ją wówczas mianem milczącej mniejszości/, mamy układ trójczłonowy:

- grupę afirmującą panujący ład polityczny;
- grupę środkową, złożoną z osób o słabo skryształizowanych i płytko zakorzenionych poglądach, z nie ujawniającej swych poglądów milczącej mniejszości oraz z niewielkiej grupy osób zajmujących świadomie postawę centrową;
- grupę kontestującą panujący ład polityczny.

Zanikowi dychotomizacji poglądów towarzyszyła jednak ich polaryzacja, rozumiana jako wyraźniejsze skryształizowanie poglądów skrajnych /zwłaszcza po stronie zwolenników status quo/ i oddalanie się od siebie krańców politycznego kontinuum.

Omawiając problem ciągłości i zmiany poglądów politycznych, trzeba powrócić do kwestii determinant tych poglądów. W 1981 r. największe znaczenie dla określania odmienności postaw politycznych miały zmienne "organizacyjne". W trzy lata później tendencja ta w zasadzie utrzymuje się, choć pewne z tych determinant działają słabiej. Stawialiśmy więc tezę, że struktura organizacyjna społeczeństwa nieco lepiej odzwierciedlała podziały polityczne w roku 1981 niż w 1984. Wynikało to z faktu zmian w tejże strukturze: w 1981 r. była ona bardziej zróżnicowana, bardziej nośna dla społecznych interesów. Rozwiązanie ówczesnego ruchu związkowego i generalny wzrost represyjności zmienił tę sytuację, co może wyjaśniać wyniki. Natomiast w połowie 1984 r. uchwyciliśmy inny proces: jest to silny wpływ "krzyżujących się" podziałów społeczno-zawodowych i "organizacyjnych" /np. przynależność par-

tyjna i niskie wykształcenie, bycie specjalistą i członkiem związków zawodowych/. W sumie, w połączeniu z pewnym wzrostem postaw umiarkowanych w sferze politycznej, skłania to do postawienia pytania: czy nie jest tak, że konflikt polityczny, ulegając pewnemu osłabieniu i "nie znajdując" miejsca do przejawiania się w strukturach organizacyjnych, zaczyna "wchodzić" do struktury społecznej? Ten nieco osłabiony konflikt odznaczałby się wówczas trwałością, choć jednocześnie w sytuacji sprzyjającej mógłby znów zamaniestować się w sposób otwarty w instytucjach.

Przejdźmy teraz do próby interpretacji zmian w orientacjach ekonomicznych polskiego społeczeństwa. Jak można wyjaśniać wzrost orientacji "efektywnościowych" i osłabienie popularności rozwiązań "egalitarnych" w sferze świadomości ekonomicznej? Sądzimy, że dał tutaj znać o sobie m.in. wpływ lat 1980-1981, kiedy to już pod koniec 1981 r. widoczne były zaczątki tego procesu. Wówczas twierdziliśmy, że o ile w 1980 r. popularność haseł egalitarnych wynikała z tego, że były one sposobem wyrażania protestu politycznego, o tyle w końcu 1981 r., w okresie liberalizacji, nie trzeba było już używać haseł "egalitarnych", by kontestować istniejący porządek polityczny, jako że szanse dyskursu politycznego zostały niepomernie zwiększone. Wydawałoby się, że zgodnie z tą interpretacją w 1984 r., a więc w czasie zablokowania otwartego przejawiania się konfliktu politycznego, hasła egalitarne znów mogą powrócić do swej roli jedynego uprawomocnionego "nośnika" niezadowolienia politycznego. Tak się jednak nie stało. Nawet więcej - istnieją dane, które pozwalają sądzić, że w 1984 r. to raczej postawy "nieegalitarne" pełnią rolę sposobu wyrażania politycznego niezadowolienia. Preferencje ekonomiczne silnie związane są z

niektórymi poglądami politycznymi badanych i stanowią one m.in. sposób wyrażania stosunku badanych do otaczającej ich rzeczywistości politycznej. Są więc przejawem ich interesów politycznych. Mamy zatem do czynienia z podobnym co w 1980 r. procesem: u podłoża postaw wobec systemu ekonomicznego leżą m.in. postawy polityczne. Jednak w 1984 r. zmienia się jakby wektor tych postaw - protest wyraża się nie w egalitaryzmie, lecz wręcz odwrotnie, zawarty jest w postawach nieegalitarnych. Jak to można wyjaśnić?

Wyjaśnienia tego zjawiska należy się doszukiwać przede wszystkim w fakcie wielości czynników kształtujących postawy ekonomiczne Polaków w ostatnim okresie. Postawy polityczne są tylko jednym z tych czynników, ponieważ manifestują się nadal w dużej mierze "w języku politycznym". Można postawić tezę, że zablokowanie szans otwartego przejawiania się konfliktu wcale nie oznaczało osłabienia świadomości istnienia tego konfliktu. Na poparcie tej tezy mogą czytelnicy znaleźć wiele dowodów w przedstawionym raporcie. Sądzić więc można, że to właśnie świadomość trwałości konfliktu /mimo drastycznych ograniczeń jego otwartego przejawiania się/ jest tym czynnikiem, który powoduje, że w 1984 r. nadal niezadowolone polityczne jest wyrażane wprost. Likwidacja możliwości wyrażenia tego niezadowolenia na forum publicznym wcale nie oznacza, że nie będzie się ono manifestować względnie swobodnie w sytuacji wywiadu /przeciwnie - może to nawet wzmacniać chęć mówienia o polityce w takiej sytuacji, skoro jest ona jedną ze stosunkowo niewielu okazji/. Wydaje się, że interesy i wartości polityczne nie będą się wyrażały wyłącznie w języku postulatów ekonomicznych, skoro raz ukształtowana świadomość politycznych podziałów zachowuje swą żywotność. W tych mechanizmach przeobrażeń świadomościowych upatrywać by należało ważkich przyczyn os-

łabienia popularności postulatów egalitarnych. Być może proces ten wiązać należy również z pewnymi rozczarowaniami polityką rozwiązań "egalitarnych", w których od początku lat osiemdziesiątych pokładano tak wielkie nadzieje, widząc w nich remedium na różnego rodzaju nadużycia i przywileje powstające w sytuacji braku środków. Rozwiązania "egalitaryzujące" mają jednak tendencję do szybkiego "degenerowania się" i nawet do przekształcania się w swoje przeciwieństwo w okresie, gdy zostają wprowadzone. Jest to wynik rozmaitych odstępstw od administracyjnie wprowadzanych posunięć egalitarnych. Administracyjnie wprowadzane, są one łatwiej niż "twarde" mechanizmy ekonomiczne podatne na także administracyjne modyfikacje wypaczające ich sens¹.

Opinia publiczna dostrzega te zagrożenia i dlatego mogą one naszym zdaniem wpływać na zmniejszenie popularności haseł egalitarnych. Ostatnim, choć wcale nie najmniej ważnym, czynnikiem powodującym wzrost orientacji proefektywnościowej jest wdrażanie reformy gospodarczej i wiążące się z nią wciąż jeszcze nadzieje. Są to, mówiąc najogólniej, nadzieje na sprawiedliwy ład gospodarczy oparty na kryteriach efektywnościowych, a nie "administracyjno-uznaniowych". Mimo niepowodzeń i niekonsekwencji w realizacji idei reformy, propaganda ekonomiczna lat 1982-1984 wciąż podtrzymuje nadzieje na realizację tego typu ładu. Stan świadomości ekonomicznej można więc odczytywać jako swoisty kredyt zaufania dla takich rozwiązań, kredyt wciąż się utrzymujący.

Tak więc większa stałość poglądów na kwestie polityczne w porównaniu do zmienności opcji ekonomicznych wskazywałaby, że społeczeństwo polskie roku 1984, stosunkowo w niskim stopniu akceptujące istniejące rozwiązania polityczne systemu, udzielałoby jednocześnie większej akceptacji przemianom organizującym sferę

¹ Problem ten w odniesieniu do egalitarnych i nieegalitarnych skutków reglamentacji podejmuja autorzy pracy "Umowa o kartki" pod red. J. Kurczewskiego /IPSiR, UW, 1985/.

ekonomiczną wokół zasad "efektywnościowych". Wydaje się, że ukształtowanie takiego stanu świadomości może być wynikiem sytuacji lat 1982-1984. Stałość poglądów politycznych daje się bowiem interpretować jako efekt stałości /a nawet usztywnienia/ struktur politycznych, pewna zaś zmienność poglądów ekonomicznych mogłaby być łączona z faktem, że mimo niezmienności systemu sprawowania władzy, już w okresie stanu wojennego rozpoczęto formalne wdrażanie reformy gospodarczej, która - jak pisaliśmy - mogła też wpływać na zmianę kształtu świadomości ekonomicznej.

Nie należy również pomijać wpływu, jaki na kształtowanie się postaw wywierają procesy zachodzące w gospodarce okresu kryzysu. Niska efektywność gospodarowania, pozostająca w bezpośrednim związku z poziomem zaspokajania potrzeb i aspiracji społeczeństwa, zdaje się owocować dość powszechnym przekonaniem o niemożności poprawy efektywności w ramach tradycyjnego, scentralizowanego systemu zarządzania. Przekonanie o kryzysie gospodarczym jest powszechne, a sposobem wyjścia z tej sytuacji dla znacznej części Polaków jest konieczność wprowadzenia istotnych zmian systemowych w gospodarce. Zmiany o charakterze kosmetycznym, wprowadzane wiele razy do gospodarki, nie naruszyły jej charakteru. Stąd też duże nadzieje pokłada się w takiej reformie, która w istotny sposób zmieniłaby mechanizmy rządzące gospodarką. Prawa rynku i konkurencji, choć dla wielu respondentów stanowią pojęcie czysto abstrakcyjne, nie są przez wielu postrzegane jako sprzeczne z ustrojem socjalistycznym, a przez większość traktowane jako panaceum, mające uzdrowić polski system gospodarczy. W reformie, choć często nie ma się o niej bardziej konkretnego wyobrażenia, widzi się nadzieję na lepsze jutro. Jak wspomnieliśmy, reforma, dzięki publikacjom w środkach masowego przekazu, kojarzona jest z rozwiąza-

niami nie tylko proefektywnościowymi, ale także nieegalitarnymi.

Pisząc o wpływie procesów realnych na zmiany świadomości ekonomicznej, nie można pominąć uczestnictwa wielu respondentów w rynkach cząstkowych, czy też raczej w quasi-rynkach. Niemożność zaspokojenia potrzeb w ramach struktur formalnych powoduje coraz szersze włączanie się wielu ludzi w drugą ekonomię, czy też gospodarkę równoległą, w której istnieje wycena pracy i towarów według zasad zbliżonych do rynkowych. Druga gospodarka prowadzi do redystrybucji dochodów i wtórnego podziału, a w konsekwencji do rosnących zróżnicowań. Akceptację zyskują wszelkie postawy aktywne i działania zapewniające w kryzysowych warunkach ekonomicznych szybkie i odczuwalne przyrosty dochodów i konsumpcji. Nastawienie to oraz zróżnicowania rosnące w efekcie działania gospodarki równoległej wpływają na wzrost postaw nieegalitarnych. Gospodarkę równoległą utrwała przekonanie o nieefektywności istniejącego systemu gospodarczego i o skuteczności pozaformalnych i będących poza oficjalnym systemem działań w zaspokajaniu potrzeb. Doświadczenia jednostkowe są uogólniane i przenoszone na cały system gospodarczy. I to stanowi również pewną cechę charakterystyczną świadomości ekonomicznej ostatniego okresu - zdolność do myślenia bardziej ogólnymi, systemowymi kategoriami. Przejawia się ona nie tylko w szukaniu dróg wyjścia z kryzysu w reformach i zasadniczych zmianach, a nie w przesunięciach personalnych na stanowiskach. Widoczna jest również w rosnącej w porównaniu z latami poprzednimi konsekwencji dokonywanych wyborów dotyczących preferowanego ładu "dobrego" w gospodarce, który gwarantowałby równość i efektywność, a coraz częściej mają świadomość konieczności dokonywania wyboru tam, gdzie równość nie gwarantuje efektywności. Wydaje się więc, że zarówno procesy realne, jak i działalność

publicystyczna wpłynęły na wzrost świadomości ekonomicznej, choć trudno powiedzieć, że dotyczy to większości społeczeństwa.

Mimo tych ograniczeń opisany przez nas stan świadomości ekonomicznej jest ogromnym atutem dla sił dążących do wprowadzenia reformy. Jeśli jest to stan przejściowy - zaprzepaszczenie jego oznacza zaprzepaszczenie jednej z największych szans, a jak niektórzy uważają, jedynego ratunku dla polskiej gospodarki - szansy na wprowadzenie zasadniczej i konsekwentnej reformy gospodarczej. Jeśli jednak proefektywnościowe nastawienie społeczeństwa nie jest przejściowym stanem świadomości - i będzie się pogłębiać - wtedy brak zmian w gospodarce doprowadzi do dalszego konflikto-rodnego rozdzwiewku między potrzebami i aspiracjami a mechanizmami ich zaspokożenia.

Żądanie, które społeczeństwo wysuwało w 1980 r. - żądanie większej równości i sprawiedliwości - można było zrealizować przez niewielkie zmiany w systemie władzy, np. usunięcie ze stanowisk ludzi "kradnących i działających na własną korzyść". Żądania, które mogą być wysuwane w sytuacji opisanego rozdzwiewku między aspiracjami a niewydolnością gospodarki, nie będą prawdopodobnie dotyczyły bardziej równego podziału, a więc zasad podziału, ale mechanizmów rządzących tą gospodarką. Będą więc żądaniami zasadniczych zmian. Dlatego też, przy pewnej stałości poglądów politycznych, zmieniające się poglądy ekonomiczne stanowią nie tylko dużą szansę dla działań reformatorskich, ale także - w przypadku niepowodzenia reformy - podłoże otwartego konfliktu społeczno-politycznego.

3. Szanse i kierunki reform systemowych

Rozważanie szans poparcia lub odrzucenia prób reform syste-

owych, tak jak rysują się one w świetle wyników naszych badań, wymaga bezpośredniego nawiązania do jednej z głównych tez projektu badawczego. Zgodnie z nią źródła procesów konfliktotwórczych tkwią w rozbieżności między społecznymi interesami i wartościami a kształtem i efektywnością systemu polityczno-gospodarczego. Z tezy tej wyprowadzić można wniosek, iż każda strategia polityczna stawiająca sobie za cel znaczącą redukcję poziomu konfliktowości w strukturze społecznej, zmierzać powinna do likwidacji, a przynajmniej do zmniejszenia owej rozbieżności.

Jakie więc drogi procesu zmian społecznych prowadzić mogą do tego celu?

W założeniach badawczych przewidywaliśmy, iż przed władzą otwierają się możliwości wyboru między dążeniem do "redukcji poziomu potrzeb społecznych" a dążeniem do "zwiększenia efektywności systemu politycznego i ekonomicznego". Przyznając priorytet strategii systemowo-efektywnościowej, zakładaliśmy równocześnie, iż ten kierunek polityki państwa uzyska znacznie silniejsze i szersze poparcie społeczne niż wszelkie próby wystudzenia już rozbudzonych potrzeb i aspiracji. Porównanie odpowiednich wyników badań z lat 1980, 1981 i 1984 pozwala wyodrębnić jako względnie trwałe następujące tendencje:

1/ w sferze podstawowych potrzeb i aspiracji o charakterze stabilizacyjnym, a więc głównie mieszkaniowych i bytowych, poziom społecznych oczekiwań bądź utrzymuje się na wcześniej ukształtowanej wysokości, bądź też wyraźnie wzrasta, jeśli idzie o standard codziennych warunków materialnego bytu rodzin;

2/ w sferze potrzeb i aspiracji o charakterze rozwojowym, a więc takich jak kształcenie i dokończanie się, awans zawodowy, bądź też kupno samochodu, poziom oczekiwań z 1984 r. wykazuje

również wyraźną tendencję zwyżkową w porównaniu do 1981 r., natomiast wciąż nie dorównuje on aspiracjom z czasów przedkryzysowych, czyli podlega procesowi wystudzenia, o czym informują częściowo wyniki z 1980 r., a pełniej - inne badania; np. zespołu W. Wiśniewskiego z UW;

3/ w sferze postaw i preferencji politycznej ujawnione w otwartej fazie konfliktu skłonności do politycznej podmiotowości zachowują się lub ulegają wyraźnemu wzmocnieniu w roku 1984; przy czym wzrost obejmuje bardziej aspiracje do podmiotowości kontestacyjnej /nonkonformizmu/ niż do podmiotowości partycypacyjnej w legalnych organizacjach;

4/ w sferze postaw i preferencji społeczeństwa wobec systemu ekonomicznego nastąpił wyraźny wzrost tendencji "efektywnościowo-reformatorskich", a osłabienie tendencji "egalitarno-zachowawczych".

Wyróżnione kierunki ewolucji potrzeb, aspiracji społecznych w sytuacji kryzysu nie pozostawiają jakichkolwiek nadziei na rychłe pojawienie się takich procesów przystosowawczych, które świadczyłyby o redukcji potrzeb i aspiracji do poziomu oczekiwań i efektywności systemu ekonomiczno-politycznego. Wyjawszy jednostkowe aspiracje oświatowo-zawodowe, pozostałe potrzeby i oczekiwania społeczne, w tym głównie aspiracje do wyższych standardów materialnego bytu oraz do politycznej podmiotowości, bądź podlegają stabilności, bądź też zyskują wyraźnie na znaczeniu.

Stażość, z jaką utrzymuje się poziom potrzeb i aspiracji społecznych, a zwłaszcza słaba ich podatność na zmiany /"wystudzenie"/ pomagające się przystosować do sytuacji kryzysu, zdaje się dowodzić, iż podstawowe nurty oczekiwań ekonomicznych i politycznych znajdują wzmocnienie w świadomości zagrożeń dla interes-

sów grupowych. Mocą tej współzależności, redukcji potencjałów konfliktu w niewielkim tylko stopniu oczekiwać można po działaniach skierowanych na wystudzenie "nierealistycznych" aspiracji oraz wspierających je interesów wartości społecznych. Głównym polem potencjalnych zmian społecznych, które sprzyjałyby rozładowaniu konfliktu, pozostaje zatem system polityczno-ekonomiczny i podporządkowana mu polityka państwa. Innymi słowy, skoro stan świadomości i dążenia społeczeństwa są w zasadniczym kształcie nader odporne na "reformowalność" w warunkach braku lub połowiczności przeobrażeń strukturalnych /gdzie indziej określiliśmy to zjawisko mianem "autonomizacji potrzeb i aspiracji"/, to jedynej szansy upatrywać należy w realnie się dokonującej i społecznie dostrzeganej "reformowalności" systemu.

Konfliktorodne niedopasowanie między społecznymi aspiracjami i interesami a systemem ujawnia się w stopniu różnym na różnych piętrach jego struktury. Badania nasze wykazały, że polem stosunkowo najniższej akceptacji społecznej są pewne zasady panującego systemu politycznego, głównie zaś zasada hegemonicznej roli jednej partii politycznej. Na podstawie tych wyników stawialiśmy tezę o lokalizacji deficytu legitymizacyjnego w tym miejscu systemu. Jednocześnie wyniki naszych badań wskazują, że relatywnie bardziej zalegitymizowane są ideologiczne podstawy państwa niż jego realne struktury i stosunki polityczne. Teza o wyższej akceptacji społecznej dla sfery ideologicznej /ogólne hasła "socjalistyczne"/ i niższym stopniu przyzwolenia na istniejące rozwiązania polityczne może stanowić dogodny punkt wyjścia do rozważań na temat szans działań reformatorskich. Sugerowałyby one, że reformy powinny głównie dotyczyć systemu instytucji polityczno-gospodarczych. Podstawę takiego przypuszczenia stanowiłoby założenie, wedle którego ludzie dostrzegający nieefektywność obecne-

go systemu często gotowi byłiby zaakceptować jego istotne zmiany w ramach najogólniejszych zasad "socjalistycznych" /por. przywołana wcześniej teza S. Nowaka: System wartości społeczeństwa polskiego, "Studia Socjologiczne" 1979/4/. Krótko mówiąc, opinia społeczna często zdaje się wyrażać sąd, że można pogodzić głębokie przekształcenia systemowe z ogólnymi zasadami socjalizmu.

Konieczności poważnej reformy systemowej nie przeczy fakt, że dla większości badanych, spośród tych, którzy sądzą, że ludzie w Polsce są posłuszni władzy, owe źródła posłuszeństwa opierają się na takich czynnikach, jak pragmatyczne dostosowanie czy chęć uniknięcia kar. Wiele przemawia bowiem za tym, iż opieranie się na tego typu negatywnych stabilizatorach zazwyczaj bywa nie tylko kosztowne dla systemu, ale także zawodne. Przede wszystkim wiadomo, że pragmatyczne i pływające z lęku źródła dostosowania do systemu mają tendencję do wyczerpywania się, co może być szczególnie realne w sytuacji chronicznej "podefektywności", kiedy coraz trudniej dostępne są wzory indywidualnego "urządzenia się", mogące stabilizować system. Odstąpienie od reform systemowych wywołuje się ryzykowne również z tego powodu, że w przypadku wyczerpania się źródeł "pragmatycznego dostosowania" porządek instytucjonalny pozostaje praktycznie bez stabilizatorów, w postaci politycznego poparcia. W takiej sytuacji konflikt utajony, bardzo łatwo markowany przez pragmatyczne stabilizatory, może prowadzić do otwartego wybuchu politycznego niezadowolenia. Opcja "niereformatorska", a także jej odmiana reform pozornych w efekcie musiałyby się okazać o wiele bardziej kosztowna społecznie i ryzykowna politycznie.

Jakie kierunki akceptowanych reform dają się odczytać z badanych przez nas stanów świadomości społecznej? Jeśli chodzi o postulowane zmiany polityczne, to najogólniej można by je pomie-

cić w takim modelu, który w stosunku do obecnego wyróżnia się znacznie większą otwartością i demokratyzmem, sprawnością i kompetencją, zdecentralizowaniem procesów zarządzania, wielością przewodzących sił społecznych niż dominacją jednej partii, ale równocześnie byłby to system działający w ramach ogólnych założeń socjalizmu.

Powyższa charakterystyka pożądaných reform, mimo wyraźnie w niej zarysowanej zbieżności kierunków zmian podstawowych, nie stanowi jednak jednolitego i w pełni spójnego wzorca. Wizja reform politycznych poprzez demokratyzację, dopuszczenie do otwartej rywalizacji różnych grup interesów i sił społecznych /o czym świadczy fakt, że 40% badanych wypowiedzi się za legalizacją opozycji/, a także zmniejszenie stopnia represyjności systemu - to wśród zwolenników reform cechy najsilniej i najpełniej eksponowane. Nie należy wszakże przeoczyć faktu, iż obok wzoru władzy demokratycznej funkcjonują w świadomości społecznej ideały konkurencyjne. Wymienić tu trzeba przede wszystkim wzory władzy silnej i sprawiedliwej, za którymi opowiadają się najczęściej zwolennicy skrajnego egalitaryzmu i przeciwnicy efektywnościowych kryteriów nagradzania, jak również wzory władzy kompetentnej i uczciwej, z którymi łączy się raczej oczekiwanie gospodarności i efektów niż stosowania demokratycznych procedur.

W sferze ekonomicznej szanse reform łączyć by należało głównie z rosnącą popularnością haseł proefektywnościowych. Jej zwolennicy gotowi byłiby akceptować system działający na zasadzie praw ekonomicznych, budowany na podstawie samorządowych organizacji gospodarczych /opcja samorządowa jest nieco częściej popierana niż opcja managerska, choć na podstawie wyników wyraźnie widać, że nie wykluczają się one w świadomości respondentów, nie są trak-

towane jako alternatywne/. Preferencje ekonomiczne są jednak wyraźniej zróżnicowane niż polityczne. Istnieje poza tym prawidłowość polegająca na tym, że poparcie dla ogólnych haseł rynkowo-efektywnościowych jest wyższe od poparcia dla haseł konkretniejszych, lecz będących niejako ich logiczną konsekwencją /np. stosunkowo niska akceptacja bezrobocia/. Poza tym, mimo wzrostu popularności postaw "różnicujących-proefektywnościowych", opcja egalitaryzmu /w badanych przez nas wymiarach/ jest nadal dość szeroko akceptowana. Z innych badań wynika, że akceptacja rozwiązań proefektywnościowych jako swe ograniczenie napotyka postrzeganie zagrożenia socjalno-materialnego bezpieczeństwa jednostek i grup. Byłaby więc akceptowana dopóty, dopóki nie naruszałaby tego bezpieczeństwa. Widać więc, że preferowany ład ekonomiczny należy rozpatrywać przez pryzmat interesów jednostek, szans ich realizacji i zagrożeń dla nich.

Kluczowym problemem przy rozważaniu szans i możliwości reform jest kwestia tych sił społecznych, które byłyby skłonne promować takie reformy, a także tych sił, które stanowić mogą źródło oporu i konserwatyzmu. Na podstawie analizy stosunku do preferowanego modelu politycznego i ekonomicznego stawiać można tezę o niezbieżności, a nawet o możliwościach wzajemnego wykluczania się obydwu typów przemian /politycznych i ekonomicznych/. Do tezy tej skłania nas wynik ukazujący, że istnieje pewna statystyczna tendencja do łączenia rozwiązań "monocentrycznych" w sferze politycznej z rozwiązaniami "egalitarnymi" w sferze ekonomicznej oraz tendencja do łącznego odrzucania rozwiązań egalitarnych i monocentrycznych. Jak pisaliśmy, istnienie takich prawidłowości /od których są oczywiście wyjątki, mówimy tu o ogólnych tendencjach/ może być zagrażające

dla reformy /szczególnie ekonomicznej/. Oznaczać to bowiem mogłoby praktyczną trudność znalezienia takich sił społecznych, które popierałyby zarazem rozwiązania reformatorskie /proefektywnościowe/ i istniejący ład polityczny /monocentryczny/. Przynajmniej przez nas wynik oznacza przecież, że ci, którzy popierają ekonomiczny program reformy /a więc są raczej nieegalitarni/, stosunkowo często nie akceptują porządku politycznego, w jakim ta reforma byłaby wdrażana. Ci zaś, którzy popierają ten porządek polityczny, są relatywnie często zwolennikami opcji egalitarnej, a więc raczej odległej od programu reformy gospodarczej. Innymi słowy: ci, na których władza mogłaby "liczyć", często nie chcą reformy, ci zaś, którzy mogliby jej chcieć, często nie są z kolei tymi, na których władza mogłaby się oprzeć. Wniosek ten wskazuje więc na możliwość powstania pewnych blokad w procesie reformowania.

Wbrew potocznym wyobrażeniom zwolenników i przeciwników reformy poszukiwać należy nie tylko wśród wyższych funkcjonariuszy podstawowych instytucji politycznych i gospodarczych. Wyniki naszych badań, niestety nie obejmujące wyżej położonych kategorii zawodowych, nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że podział na tych, co gotowi są popierać program radykalnych reform, i tych, co równie silnie skłonni są mu przeciwstawiać się, występuje w każdej z podstawowych kategorii polskiego społeczeństwa.

Wniosek: Procesy rozwojowe 40-lecia ukształtowały nie tylko silną zbiorowość kontestatorów, ale także obrońców status quo. Ci ostatni wydają się szczególnie wpływowi nie tylko wskutek poparcia mas niskokwalifikowanych i roszczeniowo zorientowanych, ale także wskutek konserwatywnych postaw reprezentantów aparatu władzy.

Sytuacja, w której ekonomiczny program władz mógłby zyskiwać raczej częściej poparcie jej potencjalnych politycznych oponentów, a nie zwolenników, może być - z czysto teoretycznego punktu widzenia - rozwiązana na dwa sposoby: albo zaproponuje się na tyle atrakcyjny program polityczny, aby z ekonomicznych zwolenników reformy uczynić też zwolenników politycznego programu władzy, albo też będzie się dążyć do przekształcenia świadomości ekonomicznej politycznych zwolenników władzy. Możliwe jest i wyjście inne: rezygnacja z wdrażania reformy, co zapewni spójność poparcia politycznego i ekonomicznego, ale tylko wśród zwolenników istniejących konkretnych rozwiązań w sferze politycznej, których jest jednak mniejszość.

Jedyną szansą oparcia się na szerszych siłach społecznych byłoby więc przeprowadzenie takich reform politycznych, które spowodowałyby wzrost poparcia politycznego wśród zwolenników rozwiązań proefektywnościowych, kontestujących jednocześnie pewne reguły istniejącego systemu sprawowania władzy. Jest to strategia warta przeprowadzenia choćby z tego powodu, że wymieniona grupa jest liczna.

Warto zwrócić uwagę na to, że społeczna lokalizacja grup mogących poprzeć reformy także potwierdza nasze obawy. Robotnicy wykwalifikowani, specjaliści z wyższym wykształceniem, a więc grupy, od których w bardzo dużym stopniu zależy powodzenie lub porażka reformy, są nastawione co prawda "proefektywnościowo", ale też częściej od innych grup kontestują istniejący porządek polityczny i dostrzegają konieczność jego reform. Wynikałoby stąd, że może być trudne pozyskanie dla reform gospodarczych sił społecznych kluczowych dla jej powodzenia, jeśli jednocześnie nie zostaną stworzone warunki do realizacji podmiotowości poli-

tycznej tych grup. Dążenie do tej podmiotowości jest żywą i istotną wartością orientującą postawy i zachowania wspomnianych grup społecznych /podobnie jak i większości społeczeństwa/. Ignorowanie tego faktu zmniejszałoby szansę akceptacji reform, co - w myśl jednej z dowiedzionych tez badania - pogłębiałoby konfliktotwórczą rozbieżność między społecznymi dążeniami a kształtem i efektywnością systemu polityczno-gospodarczego.

Warunkom realizacji podmiotowości społeczeństwa wypada zresztą poświęcić zdania kończące niniejsze podsumowanie. Jest to bowiem w zgodnym odczuciu autorów jedyna droga wyjścia z kryzysu. Trzeba więc podkreślić, że do osiągnięcia autentycznego porozumienia i legitymizacji władzy, do stworzenia warunków efektywności gospodarczej niezbędne jest najpierw stworzenie możliwości swobodnego wyłaniania się grup reprezentujących interesy liczących się sił społecznych. Grupy takie powinny mieć prawo do tworzenia autonomicznych form organizacyjnych najwłaściwszych dla artykulacji i reprezentowanych przez nie interesów. Istniejące struktury organizacyjne - wskazują na to wyniki naszych badań - nie dają takich możliwości. Potrzebne są więc głębokie zmiany systemowe autentycznie demokratyzujące życie społeczne, nie zaś nowe, tworzone odgórnie struktury. Inaczej rozdziew między aspiracjami społeczeństwa a możliwościami ich zaspokojenia oferowanymi przez system polityczno-gospodarczy będzie narastał, powodując erozję systemu i prowadząc do nowego konfliktu.

Warszawa, grudzień 1985 r.

